

NR 6 (1539)

1991

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC 1991 ● CENA 2500 ZŁ



„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: *Nie zabijaj!*; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: *Raka*, podlega Wysockiej Radzie. A kto by mu rzekł: *Bezbożniku*, podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5,21—24).

Ten fragment *Kazania na górze* — odczytywany w naszych kościołach w piątą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego — ma swoje źródło w polemice Jezusa z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Wyraźnie wskazuje na to wiersz poprzedzający ten fragment Ewangelii: „Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejście do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20). W czasach Chrystusa ugrupowanie faryzeuszów liczyło około 6 tys. członków. Miało ono za zadanie utrzymywanie swych członków w wierności przepisom Prawa. Ich wierność i gorliwość zasługiwała na uznanie, niestety — zapatrzeni w znajomość Prawa — zbyt często ograni-



Nowa doskonałość

czali swą religijność do drobiazgowych praktyk formalistycznych, nie dbając o wewnętrzne usposobienie, zwłaszcza zaniedbując ducha miłości. Chrystusowi przede wszystkim chodziło o udoskonalenie Prawa. Swoją postawę do Prawa wyraził On w słowach: „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Na tle legalistycznej pobożności faryzejskiej, Chrystus wskazuje ideał doskonałości: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48).

Chrystus swój wykład rozpoczyna od przypomnienia Prawa ze Starego Testamentu: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: *Nie zabijaj!*; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi”. W zasadzie Jezus cytuje tu ze Starego Testamentu jedynie słowa: *Nie zabijaj!*, wyjęte z Dekalogu (Wj 20,13; Pwt 5,17). Natomiast drugi człon zdania jest niedosłownym cytatem, gdyż w księdze Wyjścia (21,12) czytamy: „Jeśli kto tak uderzy kogoś, że uderzony umrze, winien sam być śmiercią ukarany”. Podstawą dla wymierzenia kary śmierci dla mordercy było stare prawo zwyczajowe, znane jako prawo zemsty krwi i prawo odwetu. Istnieje więc ścisłe powiązanie między piątym przykazaniem a prawem odwetu. Jezus zaś zrywa ze sprawiedliwością typu: śmierć za śmierć, oko za oko, ząb za ząb. Zamienia więc śmierć na sąd, przez co zasada odwetu traci swoją ostrość.

A dalej Jezus naucza: „A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na

swego brata, podlega sądowi”. W ten sposób Jezus interpretuje przykazanie: *nie zabijaj*, na wyższej płaszczyźnie, po prostu je udoskonala. Nie tylko morderstwo zasługuje na karę, ale również gniew i nienawiść. Człowiek powinien służyć Bogu całą swoją istotą, a więc nie tylko swoimi zewnętrznymi czynami, lecz każdą swoją myślą i każdym drgnięciem swego serca. Zresztą wymaga tego także zasada konsekwencji, przecież nasze czyny wyrastają w naturalny sposób z nastawienia wewnętrznego.

Na czym polega nowe, doskonalsze rozumienie Prawa, przecież w Starym Testamencie również było znane pojęcie gniewu i jego konsekwencje. „Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz mówił bliźniemu jak siebie samego (...)” (Kpł 19,18). „Unikaj waśni, a umniejszysz grzechy (...)” (Syr 28,8). „Żal nierozsądnych zabija, a gniew uśmierca niemądrych” (Job 5,2). Nowa etyka Jezusa polega na wezwaniu do porzucenia nienawiści, do podcięcia korzeni wszelkiej przemocy. Chodzi tu nie tylko o zażegnanie morderstwa w jego zarodku, ale także o podkreślenie tego, że gniew, nienawiść, przeciwstawiają się doskonałości, do której Bóg powołał człowieka: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48).

Jezus rozszerza Prawo Starego Testamentu, które strzegło życia. On stawia przed nami ideał nowej doskonałości. Polega on na przekraczaniu bariery, którą stanowi gniew, nienawiść, poprzez mi-

łość, o której św. Paweł pisze w Pierwszym Liście do Koryntian, że „nie unosi się gniewem” (13,5).

Następne wiersze ilustrują i konkretyzują nowe, ogólne zasady, które przedstawił Jezus. Postawione są tu obok siebie dwa obelżywe słowa: *raka* i *more*. Pierwszy wyraz — to słowo hebrajskie, przeniesione do tekstu z języka potocznego, a oznacza człowieka pustego, głupiego. Wyraz ten godzi w godność człowieka, pozostawia po sobie ranę, którą nie tak łatwo daje się zaleczyć. Niemniej obelżywe jest słowo *more*. Najprawdopodobniej termin ten oznacza bezbożnika. A więc jedno słowo godziło w stronę intelektualną człowieka, natomiast drugie w stronę religijną, moralną. Każdy człowiek ma prawo do szacunku. Ten, kto poprzez obelżywe słowa próbuje odebrać nam szacunek, będzie podlegał sądowi.

Z dwóch ostatnich wierszy (w. 23—24) dowiadujemy się, że Chrystus nie zniósł ofiary. Nie można jednak składać ofiary bez pogodzenia się z bliźnim. Pojednanie z Bogiem jest niemożliwe, gdy składający ofiarę gniewa się ze swoim bratem. A więc zgromadzeni w kościele na wspólnej modlitwie, na wspólnym nabożeństwie, pomyślimy, czy przypadkiem nie odnosi się do nas to, co dziś słyszymy: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!”

W dniu **28 maja 1871** roku ukazało się w „Augsburger Allgemeine Zeitung” oświadczenie, ułożone w zasadzie przez ks. prof. Döllingera i podpisane przez czołowych przywódców starokatolickich. W tym obszernym oświadczeniu ludzie potępili przez Rzym bronią swego stanowiska wobec społeczności m.in. przy pomocy następujących stwierdzeń: „Odrzucamy dekrety watykańskie, ale pozostajemy katolikami na tej zasadzie, że *katolickie jest tylko to, w co wszyscy zawsze i wszędzie wierzyli* (Wincenty z Lerynu). Groźby biskupów odrzucamy jako nieuprawnione, a ich środki przemocy jako nieważne i nieobowiązujące”. Z tego powodu „ani wierni nie stracili swego prawa do środków łaski Chrystusa, ani też księża nie stracili uprawnienia do ich rozdawania”. Na zakończenie, w uroczystym apelu wyraża się nadzieję „na rychłą reformę Kościoła Katolickiego oraz zjednoczenie rozdzielonych teraz wspólnot wiary, zjednoczenie, którego pragnął założyciel Kościoła i którego z coraz większą siłą tęsknoty żądają niezliczeni wierni”. Równocześnie na monachijskim



Ks. prof. Ignacy von Döllinger

przygniatającą większością głosów (przy trzech głosach sprzeciwu) przyjęto wniosek F. von Schulte, co do tworzenia własnych parafii. Tym samym zwyciężyła wola zorganizowania Kościoła. Trzeba powiedzieć, że ta różnica poglądów nie była zbyt znacząca. Po obu stronach panowała jedność co do celu, który należało osiągnąć: z posłuszeństwa wobec Pana należy trwać przy katolicyzmie (starokatolicyzmie).

W tym miejscu należy dodać krótką uwagę na temat do dziś w rzymskokatolickiej literaturze reprezentowanej tezy, że Döllinger w ogóle był przeciwny starokatolickiemu „założeniu Kościoła” i dlatego nigdy się „nie przyłączył”. Trzeba tu najpierw stwierdzić, że argumentacja ta opiera się na fałszywym wyobrażeniu o przebiegu wydarzeń. Również inni bezsporni starokatolicy teologowie, księża, a nawet poszczególne gminy nie myślały o tym, aby swoje „przystąpienie” do Kościoła starokatolickiego, a więc także „wystąpienie” z Kościoła rzymskokatolickiego wyrażnie ogłosić; czyniły to tylko wtedy, gdy żądały tego władze państwowe. Postępowały tak w oparciu o przekonanie, że dla nich dekrety papieskie niczego nie zmieniły, więc chcieli tylko pozostać nadal tym, czym byli

Pierwszy Kongres Starokatolików

zgromadzeniu zielonoświątkowym postanowiono zwołać w końcu września kongres do Monachium.

Na Kongres, który się odbył w dniach **od 22 do 24 września 1871** roku, przybyło ponad 300 delegatów z Niemiec, Austrii i Szwajcarii, jak również goście z Kościołów: rosyjsko-prawosławnego, anglikańskiego i ewangelickiego, a także z Kościoła Utrechckiego. Punkt ciężkości spoczywał na rokowaniach w trzech zamkniętych zgromadzeniach delegatów. Na szczególną uwagę zasługuje „Program Monachijski”, przyjęty przez zgromadzenie delegatów. Zawiera on zgodnie z oświadczeniami wydanymi w Norymberdze i Monachium zasady i wnioski, na których powinno się budować dalszą działalność. Program obejmuje siedem następujących punktów:

1. Trzymamy się mocno starej wiary katolickiej, zawartej w Piśmie Świętym i Tradycji oraz starego katolickiego kultu. Uważamy się dlatego za pełnoprawnych członków Kościoła katolickiego.

2. Pozostajemy przy starym ustroju Kościoła, odrzucamy każdą próbę odsunięcia biskupów od bezpośredniego i samodzielnego zarządzania poszczególnymi Kościołami. Dlatego odrzucamy obydwa dekrety watykańskie.

3. Dążymy, we współdziałaniu z nauką, do reformy Kościoła w duchu starego Kościoła i do współudziału ludu w sprawach kościelnych. Oświadczamy, że Kościołowi Utrechckiemu niesłusznie zarzuca się jansenizm. Wyrażamy nadzieję na zjednoczenie z Kościołami prawosławnymi oraz porozumienie z Kościołami protestanckimi i episkopalnymi.

4. Uważamy za nieodzowne pogłębienie nauki teologicznej w nauczaniu kleru katolickiego, przeciwstawiamy się wyłączeniu kształceniu seminaryjnemu.

5. Obstawiamy przy konstytucjach naszych krajów, gwarantujących swobodę obywatelską i kulturalną, i z tego powodu odrzucamy uniwersalny prymat papieski.

6. Wyrażamy przekonanie, że pokój, rozkwit, zgoda w Kościele oraz właściwy stosunek do społeczeństwa będzie możliwy tylko wtedy, jeżeli położy się kres działalności zakonu jezuitów.

7. Jako członkowie Kościoła katolickiego utrzymujemy nasze roszczenia do wszystkich realnych dóbr i tytułów własności Kościoła.

Pozostawało tylko pytanie, jak należy realizować ten program?

F. von Schulte postawił wniosek, aby „we wszystkich miejscowościach, gdzie zachodzi potrzeba i są wierni podjęć regularną opiekę duszpasterską, a kiedy tylko nadejdzie właściwa chwila, utworzyć samodzielne parafie starokatolickie i własne biskupstwo”. Temu wnioskowi, przeciwstawił się ks. Döllinger: nie należy stawiać „gminy przeciw gminie, ołtarza przeciw ołtarzowi”; należy raczej postępować w myśl zasady „reformatio fiat inter ecclesiam” (reformę należy przeprowadzać wewnątrz Kościoła). Jego zdaniem starokatolicki opór należy kontynuować wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego w formie publicystyczno-literackiego ruchu protestu. Jednak

dotąd: po prostu katolikami. Jeśli chodzi o Döllingera, to obstając przy charakterystycznym dla niego przywiązaniu do hierarchicznego pojęcia Kościoła (co mu też zarzucił F. von Schulte) i pozostając w pewnej opozycji do oświadczeń z Norymbergii i Monachium, powstrzymywał się jako ekskomunikowany ksiądz, od wszelkiej działalności kościelnej. Jednakże już 1 października 1871 roku poparł on organizowanie się Kościoła starokatolickiego poprzez swój wpływ osobisty i różne akty, np. przez złożenie, wraz z innymi, swego podpisu pod petycją o pozostawienie kościoła Gasteig w Monachium dla nabożeństw starokatolickich, przez zgodę na wniosek Kongresu Kolońskiego w sprawie organizacji opieki duszpasterskiej, przez popieranie wyboru biskupa, żądanie własnego katechizmu itd. Przed śmiercią Döllinger przyjął Oleje św. (sakrament chorych) z rąk księdza starokatolickiego, prof. Friedricha i został pochowany po starokatolicku. Najtrafniej wyraził stosunek Döllingera do Kościoła starokatolickiego biskup E. Herzog: „Döllinger nie brał czynnego udziału ani w tworzeniu naszych parafii, ani w naszym życiu parafialnym, ale wytyczył nam drogę i szedł ze swoją tarczą u naszego boku, a nigdy nie wyrzekł się swoich synów duchowych”.

(Na podstawie pracy bpa Ursa Küry'ego pt. „Die altkatholische Kirche, ihre Geschichte, ihre Lehre, ihr Anliegen”)

Jest takie miasteczko...



Na pierwszy rzut oka jest to typowa amerykańska ulica handlowa, dobrze nam znana z filmów, chyba że ktoś bliżej się przyjrzy i zauważy, że nad domem towarowym „Shoppers' World” (dosłownie: „Świat kupujących”), tuż pod gwiazdzistym sztandarem USA topocze flaga polska. Jesteśmy bowiem w Hamtramck, 20-tysięcznej niezależnej enklawie, otoczonej ze wszystkich stron przez miasto Detroit.



Podczas spaceru po tym miasteczku, szybko się można przekonać o tym, że Amerykanie polskiego pochodzenia stanowią tu największą grupę etniczną. Gdy przed paru laty zdominowana przez Polonusów rada miejska postanowiła upiększyć niektóre puste mury, zdecydowano się na takie dekoracje.



U zbiegu ulic Fleming i Pulaski znajduje się — bo jakby mogło być inaczej — jedna z naszych świątyń narodowych. Jest to kościół narodowy pw. Św. Krzyża. Po prawej stronie widać fragment plebanii, w której mieszka i urzęduje gospodarz parafii — ks. Edward Sobolewski. Wystawiona na samym rogu plansza informuje że dziś parafia prowadzi bezpłatną garkuchnię.



Do najdalszych zakątków trzymilionowej metropolii detroickiej docierają ciężarówki hamtramckiej firmy garmazeryjnej „Dudek” z gotowymi do odgrzania polskimi potrawami: gołąbkami, pierogami, naleśnikami, mielonymi kotletami czy plackami kartoflanymi.



Ks. Edward Sobolewski — wieloletni proboszcz parafii pw. Świętego Krzyża — powiedział nam, że bardzo pragnąłby odwiedzić choć raz w swym życiu Stary Kraj, ale wątpi, czy kiedykolwiek do tego dojdzie z powodu nadmiaru obowiązków.



Z bezpłatnej garkuchni korzystają ludzie wszystkich narodowości i wyznań. Każdy kto przychodzi, może się najść i nikt nikogo o nic nie pyta. Posiłki przygotowują ochotniczki z parafii. W dniu, kiedy odwiedziliśmy stołówkę, podawano pierogi z serem, sałatkę oraz mleko lub kawę. Na deser były ciastka, galaretki owocowa lub banany, które w Ameryce należą do najtańszych owoców.

30-lecie parafii i święcenia kapłańskie

Parafia Polskokatolicka w Strzyżowicach zawiadamia, że dnia 29 czerwca 1991 roku przypada 30 rocznica erygowania tutejszej parafii.

Podczas uroczystości jubileuszowych, które rozpoczną się o godz. 10. zostaną udzielone święcenia kapłańskie diakonowi Adamowi Stelmachowi.

W związku z powyższym mam zaszczyt zaprosić tych wszystkich, którzy będą chcieli być z nami w uroczystość św. św. Piotra i Pawła Apostołów w Strzyżowicach.

TRUDNE PYTANIA

WOBEK DRAMATU KURDÓW

„Pod numerem telefonu 21-37-66 mieści się jakieś tajemnicze Towarzystwo Solidarności z Narodami Azji i Afryki (...). Przed paroma miesiącami zastęno tym, że nawoływało Polaków do zbiórki darów i pieniędzy na rzecz walczącego Iraku. Zadzwoniłem dzisiaj i z głupia frant zapytałem, czy organizują pomoc dla Kurdów. W odpowiedzi zażądano nazwiska, adresu i numeru telefonu. — Po co to panu — mówię — chcę tylko wpłacić pieniądze, komu potrzebne moje dane? Usłyszałem stek wyzisk, nie do powtórzenia przez telefon, potem trzaśnięcie słuchawką. Ciekaw jestem, z kim się to towarzystwo solidaryzuje?” („Gazeta Wyborcza, 16 IV br., Telefoniczna Opinia Publiczna.)

„Jeszcze niedawno Amerykanie dzielili bronili Kuwejtu przed tym faszystą Husajnem. Teraz ten sam drań morduje bezbronny naród, a oni proponują pomoc humanitarną. Po zwycięstwie aliantów w Zatoce Perskiej pomyślałam, że jest jeszcze sprawiedliwość na tym świecie. Teraz myślę: już wiesz, głubia babo, że jest tylko polityka”. („Gazeta Wyborcza”, 16 IV br., Telefoniczna Opinia Publiczna.)

„Jeżeli przez dwa tygodnie spośród najwyżej 4 mln Kurdów irackich przeszło milion uciekało czasem i setki kilometrów — najczęściej pieszo — aby znaleźć schronienie w Turcji i w Iranie, a większość usiłuje uczynić to samo, to co się dzieje w Iraku?”

Kancelarz Helmut Kohl powiedział, że dzieje się tam ludobójstwo. Francois Mitterrand nazwał to «sytuacją graniczącą z ludobójstwem». Są to dwa najcięższe gatunkowo oskarżenia pod adresem tryumfującego władcy Iraku Sadama Husajna. (...).

Jesteśmy świadkami przedziwnej gry, a raczej współdziałania dwóch ludzi, których do niedawna uważano za największych-wrogów osobistych spośród 5 miliardów Ziemi. (...)

Powtórzmy zatem, po co prezydentowi [Bushowi] potrzebny jest żywy Sadam przy władzy w Bagdadzie, ze względnie sprawną armią lokalną:

— Po pierwsze przetrwanie jego reżimu to gwarancja głębokiego podziału w świecie arabskim jeszcze przez kilka lat. Świat ten, rozbity na nienawidzące się skrzydła, będzie miał trudności, by zespolic się do konfrontacji z Zachodem czy Północą (...). Nie będzie w stanie sprawnie przeciwstawić się Izraelowi — jednemu pewnemu sojusznikowi Waszyngtonu w regionie. Sadam u władzy to bat na Arabię Saudyjską i Kuwejt (...) gdyby chciały okazać niewdzięczność (...).

— Drugi powód to potrzeba utrzymania Turcji w NATO. Były premier Turcji Demirel (...) głośno mówi, że północny Irak, a więc tam, gdzie mieszkają Kurdowie i jest ropa naftowa, to kawałek osmańskiej Turcji, który został oderwany po pierwszej wojnie światowej (...). Prezydent Turcji Ozal (...) twardo głosił, (...) że Turcja nie dopuści do powstania niepodległego państwa kurdyjskiego w Iraku. (...) W razie powstania niezależnego Kurdystanu w Iraku, Kurdowie żyjący w Turcji (...) prędzej czy później podjęliby masowo walkę zbrojną o własne państwo. A jest ich 10—12 mln., czyli 20—25 proc. ludności. (...)

Bush ma jeszcze jeden powód — zwrot w Związku Radzieckim. Gdyby Gorbaczow nie był coraz bardziej osaczony przez hydry nacjonalizmu i prawdziwego komunizmu, Turcja nie miałaby takiej dźwigni na Waszyngton. (...)

I tak trwa przedziwna współpraca — jakkolwiek nierównoprawna — George'a Busha z Sadamem Husajnem. Sadam świadczy usługi brutalnego policjanta regionalnego, pilnującego interesów Waszyngtonu, ale jednocześnie własnego, bowiem dostał zgodę na przeżycie i przetrwanie. (...)

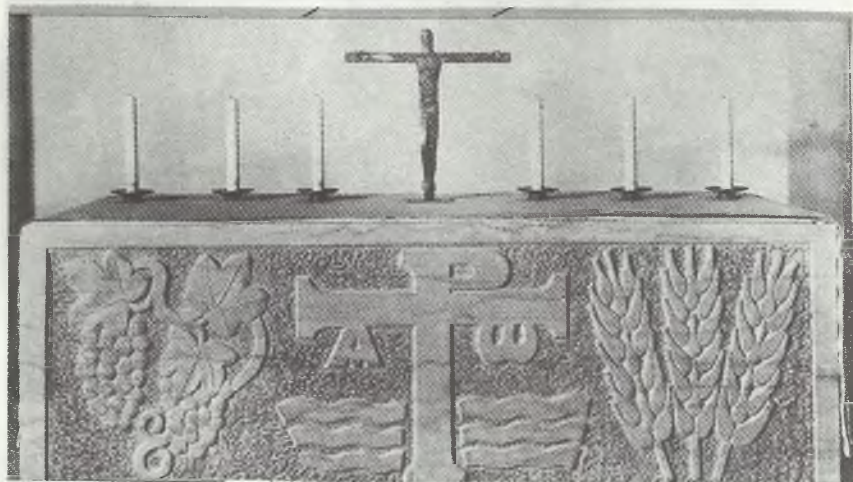
Czy zatem Kurdowie, nacja, która oblicza swoje istnienie na 2 tysiące lat i liczy 20—25 mln ludzi, nie mają żadnych szans na jakąś przyszłość narodową? Trudno orzec. Brytyjska propozycja enklaw na terytorium irackim dla Kurdów i szyitów pod patronatem ONZ w jakimś stopniu przypomina inną propozycję brytyjską — deklarację lorda Balfoura z 1917 roku, kiedy mówił o ojczyźnie żydowskiej w Palestynie.

Żydów musiało jednak najpierw spotkać zagłada, żeby z tej idei mogli skorzystać. Czy zagłada, jaka spotyka Kurdów, jest wystarczająco wielka i nabrała należytego rozgłosu, by sumienie świata zostało ruszone? (...) (Roman Strzemiecki, *Objętość skalkulowana*, „Polityka” nr 16, 20 IV br.)

Tylko modlitwą i postem

Gdy Chrystus z Piotrem, Jakubem i Janem przebywał na górze Przemienienia, wówczas wokół apostołów, którzy oczekiwali na powrót Mistrza zgromadził się spory tłum ludzi. Zbiegowisko spowodował ojciec szukający pomocy dla chorego syna. Dzieciak często tracił przytomność. Zdaniem otoczenia, nieszczęśliwym chłopcem zawałdął zły duch. Kiedy ojciec dowiedział się, że w pobliżu przebywa słynny Cudotwórca z Nazaretu, pospieszył do Niego z chorym dzieckiem. Czekając na powrót Jezusa z góry Tabor, opowiedział apostołom o swoim zmartwieniu. „Spróbujemy sami pomóc ci” — powiedzieli uczniowie Pana. Ale mimo najszerszych chęci i mobilizowania całej swojej siły duchowej i wiedzy zdobytej od Mistrza, nie zdołali uleczyć dziecka. Czuli się zawstydzeni i upokorzeni wobec ludzi, którzy w międzyczasie zbrali się wokół. Właśnie w tym momencie wrócił Pan Jezus z trójką towarzyszących Mu uczniów. Uzdrowił chłopca i odprawił wraz z uszczęśliwionym ogromnie ojcem do domu. Po chwili, gdy zostali sami z Mistrzem, apostołowie nieśmiało usiłowali usprawiedliwić swoją porażkę: „Panie, chcieliśmy pomóc temu dziecku, ale nam się nie udało”. Pan Jezus nie czynił im wymówek. Czując, że oczekiwali bliższego wyjaśnienia, dlaczego ich starania nie przyniosły efektu, rzekł: „W tym przypadku można było pomóc tylko modlitwą i postem”.

W życiu każdego człowieka są takie sprawy, które nie da się załatwić ludzkimi siłami. Potrzebna jest pomoc Boga, a tej Ojciec niebiański udziela najchętniej, gdy jest proszony modlitwą lub postem. Zwłaszcza w dziedzinie życia nadprzyrodzonego, w sprawach duchowych moc ludzka jest absolutnie niewystarczająca, by cokolwiek zdziałać. Aby oczyścić nasze serca z grzechów, by wzrastać w łasce u Boga i u ludzi, musimy otrzymać pomoc niebios. Powiedział to wyraźnie Zbawiciel: „Beze mnie nic uczynić nie możecie!”. Chrystus uczył swoich uczniów, jak mają się modlić i pościć, by



zapewnić sobie tę właśnie konieczną pomoc. Gdy apostołowie próbowali ratować chłopca pod górą Tabor, nie umieli jeszcze dobrze korzystać ani z modlitwy, ani z postu. Może w ogóle zapomnieli o tych cudownych „narzędziach”? Prawdopodobnie szukali też trochę własnej chwały, by zyskać poklask i wzbudzić podziw dla siebie. I nie wyszło. Nam też tak często nie wychodzi. A bywają przecież chwile, gdy modlimy się bardzo gorąco, a nawet potrafimy solidnie pościć. Jeśli jednak nie widzimy natychmiastowych wyników, zniechęcamy się i do modlitwy, i do postu. Nie przesadziłem pisząc, że modlitwa i post to cudowne narzędzia. Będziemy je mogli właściwie i sprawnie użyć, jeżeli stale ćwiczyć się będziemy w ich władaniu. Żaden muzyk nie zostanie prawdziwym wirtuozem, jeśli tylko od czasu do czasu weźmie w ręce skrzypce, czy usiądzie przy fortepianie. Występ na scenie kosztuje wiele długich codziennych prób. Wówczas palce same trafią w odpowiednie struny czy klawisze i popłynie melodia

chwytająca za serce. Pan Bóg, nasz Ojciec, chętnie słucha muzyki naszych modlitw, ale ma słuch dobry i bolą Go uszy, gdy musi wyluchiwać fałszywych tonów sezonowych muzyków. Bądźmy pilniejszymi uczniami i ćwiczymy rozmowę z Bogiem codziennie, a wówczas potknięć będzie coraz mniej.

A post? Już mobilizowanie się do prawdziwej, dobrej, dziecięcej rozmowy z Ojcem niebiańskim jest odmianą prawdziwego postu. Bo post to nie tylko trzymanie w ryzach żołądka. Postem jest ambitne wykonywanie swoich obowiązków, rezygnacja z bardzo ciekawego filmu na rzecz pomocy rodzicom przy pilnej, chociaż nam nie nakazanej pracy. Tak powszechnie rozumiany post, czyli zdyscyplinowanie ciała i oddanie go pod władzę sił duchowych, wsparty nieustanną modlitwą, uczyni nas zdatnymi na przyjęcie pełni łask Bożych. Bóg udziela mocnej wiary ludziom modlitwy i pokuty. Czyni z nich mocarzy ducha.

Ks. A. BIELEC

ROZWAŻANIA W DRODZE

Mówią mi: „Jesteś nieodpowiedzialny”

Syn mojej przyjaciółki jest czarującym młodym człowiekiem, ale — niestety — jest oprócz tego całkowicie nieodpowiedzialny. Sam zresztą śmieje się z tego i udaje, że nie wie o co chodzi, gdy ludzie mówią mu, że jest nieodpowiedzialny. Twierdzi, że musi tak postępować, aby jemu było dobrze w życiu. Inni zaś, którzy go otaczają, powinni sami uważać na swoje zachowanie, aby nie kierować wszelkich ewentualnych pretensji pod jego adresem.

Ciekawi mnie, skąd się bierze taki brak poczucia odpowiedzialności?

Jednym z poważniejszych błędów wychowawczych jest niełączenie dwóch czynników — zachowania i konsekwencji. Zbyt często trzyletnie dziecko obraża swoją matkę, a mamusia stoi mrugając oczami z zażenowania i mówiąc z pobłażaniem: „On z tego wyrośnie”. Pierwszo-

klasista atakuje nauczyciela, ale szkoła z uwagi na jego wiek nie podejmuje działań. Dziesięcioletek zostaje złapany w sklepie na kradzieży cukierków, ale wypuszcza się go na odpowiedzialność rodziców. Piętnastolatek podkrađa kluczyki do rodzinnego samochodu, ale ojciec płaci karę, gdy syn zostaje zatrzymany. Osiemnastolatek, prowadząc samochód jak wariat, uderza w słup, ale rodzice płacą niebagatelną sumkę za naprawę wozu. Rodzice wydają się być zdecydowani pośredniczyć między zachowaniem a konsekwencjami, łamiąc zależności i nie dopuszczając do nauki odpowiedzialności za zachowanie. W ten sposób możliwe jest, że młody mężczyzna, bądź młoda kobieta wchodzi w dorosłe życie nic nie wiedząc o tym, że to życie ma swoje prawa, że każdy krok, jaki stawiamy, wpływa bezpośrednio na naszą przyszłość, że nieodpowiedzialne za-

chowanie w ostatecznym rozrachunku prowadzi do smutku i bólu.

Wielu rodziców próbuje ratować z opresji swoje dorosłe dzieci, nawet gdy są po dwudziestce i mieszkają daleko od domu. Jaki jest skutek? Ten nadmiar opieki produkuje kaleki emocjonalne.

W jaki sposób łączy się zachowanie z konsekwencjami? Pozwalając dziecku doświadczyć bólu i niewygód związanych z nieodpowiedzialnym zachowaniem. Oczywiście, nie jest wskazana przesada, zachowanie zbyt szorstkie i nieugięte wobec niedojrzałego dziecka. Najlepszym podejściem jest oczekiwanie od chłopców i dziewczynek odpowiedzialności odpowiedniej dla ich wieku i od czasu do czasu pozwolenie im na spróbowanie gorzkich „owoców” działania, będących konsekwencją braku odpowiedzialności.



wdzięczni za świadectwo osób niepełnosprawnych, prosimy usilnie Kościoły o stworzenie im możliwości pełnego i aktywnego uczestnictwa w życiu kościelnym i działalności misyjnej.

Obecność przedstawicieli innych religii światowych w charakterze gości Zgromadzenia Ogólnego przypomniła nam o potrzebie respektowania obrazu Boga we wszystkich ludziach, wzajemnego akceptowania się jako bliźnich i ponoszenia z nimi wspólnej odpowiedzialności za stworzenie Boże, włącznie z odpowiedzialnością za losy całej ludzkości.

Spotkaliśmy się w czasie rosnącego zagrożenia dla stworzenia i życia ludz-

kosztowną ofiarę krzyża Chrystusowego. Przyjęcie przez nas tego pojednania i akceptacja służby pojednania (2 Kor 5,18) jest również kosztowna. Akceptując służbę pojednania stajemy się współpracownikami misyjnymi nie po to, aby podporządkować sobie ludzi i narody, co zbyt często miało miejsce w działalności misyjnej, ale po to, aby mieć udział w misji Boga, zmierzającej do wprowadzenia całej ludzkości do wspólnoty w Nim przez Jezusa Chrystusa i moc Ducha Świętego. Jako współpracownicy misyjni mamy możliwość dzielenia się naszą wiarą, naszymi dobrami i darami z wszystkimi ludźmi.

Siódme Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów

Siódme Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów, obradujące w dniach od 7 do 20 lutego 1991 roku w Canberrze (Australia), przesyła wszystkim Kościołom, chrześcijanom i ludziom swoje pozdrowienia. ŚRK jest społecznością Kościołów z wszystkich części świata, wyznających Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela oraz dążących do wypełnienia tego, do czego jako Kościoły są powołane, ku chwale Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Zostaliśmy powitani przez pierwotnych mieszkańców kraju — aborygenów. Ich pojmowanie kraju jako czegoś, co tworzy nierozdzielną całość z ich życiem, miało wpływ na nasze myślenie. Zostaliśmy również powitani przez przedstawicieli Kościołów, rządu i narodu australijskiego. Wyrażamy głęboką wdzięczność wszystkim za gościnność i pomoc okazaną nam w różny sposób.

Temat Zgromadzenia brzmi: "Przyjdź Duchu Święty — odnow całe stworzenie!" W oddawaniu czci Bogu, refleksji i wspólnym życiu staraliśmy się zrozumieć nadzieję i wyzwania naszej epoki. Pomagały nam w tym cztery powiązane ze sobą prośby modlitewne: Dawco Życia — zachowaj swoje stworzenie! Duchu Prawdy — wyzwól nas! Duchu Jedności — pojednaj swój lud! Duchu Święty — przemień i uświęć nas!

Radość sprawiała nam wielość kultur, ras i tradycji reprezentowanych na Zgromadzeniu. Dziękujemy Bogu za liczne możliwości wyrażania wiary chrześcijańskiej i za wzrost świadomości jedności pośród tej wielości. Wielbimy Boga za widoczne postępy w ekumenizmie na płaszczyźnie lokalnej.

Podczas obrad zachwyciliśmy się różnorodnością form modlitewnych, pobożności, teologii i zaangażowania chrześcijańskiego. Chcielibyśmy, aby z tego wzbogacenia skorzystały nasze Kościoły i ludzie na całym świecie. Udział kobiet był zauważalny podczas obrad. Ponownie udzielamy poparcia programowi Ekumenicznej Dekady Solidarności Kościołów z Kobietami. Uznajemy decydujące znaczenie ekumenicznego ruchu młodzieży, z nadzieją oczekujemy na Światowe Ekumeniczne Spotkanie Młodzieży i Studentów w 1992 roku. Jesteśmy

ORĘDZIE

kiego. W czasie, w którym nieodporne środowisko naturalne znajduje się w kryzysie, zdaliśmy sobie sprawę, że człowiek nie jest panem stworzenia, lecz częścią zintegrowanej i wzajemnie zależnej całości. Postanowiliśmy zatem stać się znowu rzecznikami odpowiedzialnego traktowania całego stworzenia. Pośród ucisku, z powodu którego cierpi wiele ludów pierwotnych, mniejszości i kolonowych narodów, zobowiązujemy się udzielać poparcia i okazywać solidarność w każdej sytuacji ludziom spychanym na margines życia. W obliczu pogłębiającej się przepaści między biednymi a bogatymi, zobowiązujemy się do działania na rzecz sprawiedliwości dla wszystkich.

Apelujemy o natychmiastowe zakończenie działań wojennych w Zatoce Perskiej i sprawiedliwe rozwiązanie konfliktów w różnych częściach świata. W świecie, w którym żyjemy, istnieje ciągle jeszcze wiele podziałów. Niektóre mają charakter polityczny i gospodarczy. Z powodu zerwania więzi i różnego rodzaju niesprawiedliwości cierpią szczególnie kobiety, dzieci, młodzież i niepełnosprawni. Duch Święty wprowadza Kościoły w związek miłości i zobowiązania. Duch wzywa Kościoły, aby zobowiązały się do osiągnięcia bardziej widzialnej jedności i lepszych wyników w dziedzinie misji. Zwracamy się z usilną prośbą do Kościołów, aby wsłuchując się w wezwania Ducha, poszukiwały nowych i pojednanych stosunków między narodami oraz wykorzystywały wszystkie dary, jakimi są obdarzeni ich członkowie.

My, Kościoły zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów, ciągle żyjemy jeszcze w stanie rozdarcia. Pojednanie między Kościołami jest w dalszym ciągu niedoskonałe. Jednakże ruch ekumeniczny pozwolił nam wyjść z izolacji i zawrzeć zobowiązującą wspólnotę: w radości i bólu czujemy się coraz bardziej odpowiedzialni za siebie, a pod przewodnictwem Ducha Świętego szukamy dróg prowadzących do lepszego zmanifestowania naszej odpowiedzialności wobec siebie i naszego Pana, który modlił się o to, „aby wszyscy byli jedno” (J 17,21). Uznajemy także, że pełnia pojednania jest darem bożym i że jesteśmy zdolni do przyjęcia tego daru tylko w takiej mierze, w jakiej Duch Święty dokonuje w nas przemiany i uświęcenia.

Bóg pojednał się z ludzkością przez

Modlimy się o to, aby Duch Boży doprowadził chrześcijan do nowego rozumienia rządów Bożych, a nas upoważnił do odgrywania roli rzeczników „tajemnicy Ewangelii” (Ef 6,19). Modlimy się o możliwość korzystania z „owoców Ducha” i dawania w ten sposób świadectwa o Bożym panowaniu miłości i prawdy, prawa i sprawiedliwości, wolności, pojednania i pokoju.

Jesteśmy przekonani, że skrusza, Boże i nasze wzajemne przebaczenie stanowią istotne elementy nowego rozumienia rządów Bożych w niebie i na ziemi. Reagując na szybkie i radykalne zmiany zachodzące w wielu częściach świata, zobowiązujemy się do ciągłego prezentowania nowych perspektyw, które zyskałyśmy w czasie naszej ekumenicznej podróży i wspólnego przebywania ze sobą. Chodzi tu o nowe perspektywy w takich kwestiach, jak zadłużenie świata, militarizm, ład ekonomiczny i rasizm.

Wierzmy, że Duch Święty przynosi nadzieję nawet w sytuacji pozornie beznadziejnych i daje siłę do rozwiązywania konfliktów dzielących wspólnoty ludzkie. Skrusza musi się zacząć od nas samych, gdyż nawet podczas tego Zgromadzenia Ogólnego uświadomiliśmy sobie nasze braki w dziedzinie rozumienia, wrażliwości i miłości. Zobowiązaliśmy się do bezustannej pokuty, przeto wzywamy wszystkich innych ludzi, by przyłączyli się do nas i wraz z nami modlili się o odnawiającą moc Ducha Świętego, która przywraca integralność stworzenia zarówno w sensie jednostkowym jak i wspólnotowym.

Kontynuując naszą podróż ku jedności Kościoła i ludzkości pod rządami Boga, modlimy się z ludźmi na całym świecie: Przyjdź, Duchu Święty. Przyjdź, Duchu Święty, nauczycielu pokornych i sędzio pysznych. Przyjdź, nadziejo ubogich, pokrzepienie strudzonych, wybawco rozbitków. Przyjdź, najpiękniejsza ozdoba wszystkich istot żyjących, jedyny ratunku wszystkiego, co śmiertelne. Przyjdź, Duchu Święty, zmiłuj się nad nami, napełnij nas w naszym poniżeniu swoją siłą. Pomóż naszej słabości pełnią swojej łaski. Przyjdź, Duchu Święty — odnow całe stworzenie!

Tłum. KAROL KARSKI

Memento:

Kocham dzieci — mówił Bóg — chcę, żeby wszyscy byli do nich podobni, „Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego tak jak dziecko, nie wejdzie do niego” (Mt 10, 15)

Dziecko w sztuce

Ulubionym motywem sztuki malarskiej jest dziecko — postać dziecka we wszystkich sytuacjach życiowych, jako niemowlę, otoczone troskliwością matki, jako mimowolny uczestnik uczt, zabaw, obiekt podziwu obarczony zbyt ciężkim obowiązkiem reprezentacji, czy „mały dorosły”, spełniający przeróżne funkcje i czynności.

Z okazji Dnia Dziecka przedstawiamy naszym Czytelnikom kilka reprodukcji arcydzieł malarstwa europejskiego.

Przyszłość

Płatki dłoni
małej jak orzeszek
uchwyciłeś w garść
nieoceniony skarb.
Czy to twoje,
własne — z krwi i kości?
Już wzruszenie
zaciska ci krtań.
Cząstkę siebie,
swego życia okrucz
masz przed sobą —
jakbyś patrzył w dal.
Dziecko.
Wczoraj jeszcze go nie było.
Sens istnienia —
wielki, Boży dar.

MAŁGORZATA KĄPIŃSKA



JULES TRAYER
ur. 1824, Paryż - zm. 1909, Paryż
Kąpiel dziecka
olej, płótno, 65,2 × 54,2 cm
sygnowany; datowany: 1854



CARLO FACHINETTI
malarz florenetyński, czynny
na przełomie XIX/XX w.
Miłość macierzyńska
olej, płótno, 76 × 61,5 cm,
sygnowany, z inskrypcją: Firenze

ALEKSIEJ ALEKSIEJEWICZ HARLAMOFF
ur. 1842 lub 1849, Saratow — zm. 1917 [?]
Dziewczęta z koszem jabłek
olej, deska, 32,5 × 23,5 cm; sygnowany



VINCENZO IROLI
ur. 1860. Neapol — zm. 1942, Neapol
Do szkoły
olej, płótno, 70,4 × 65,1 cm; sygnowany

(Reprodukcje obrazów z kolekcji
malarstwa europejskiego fundacji
Janiny i Zbigniewa Karola
Porczyńskich

Lata Sejmu Wielkiego



Alegoria zwycięskiej wolności. Rys. K. Gröll według F. Smuglewicza. Winieta na karcie tytułowej „Dziariusza Sejmu z 1789 r.”

Druga połowa wieku XVIII w Polsce była widowiskiem dramatycznych wydarzeń historycznych. Rozpadowi państwa ujawniającemu się w kolejnych rozbiorach (1773, 1793, 1795) towarzyszyły wysiłki narodu zmierzające do jego ratowania i naprawy. Wystarczy przypomnieć utworzenie Komisji Edukacji Narodowej, prace Sejmu Wielkiego i jego reformy z Konstytucją 3 Maja, wojnę 1792 roku i powstanie kościuszkowskie. Dlatego też i kultura i literatura Oświecenia rozwijała się w Polsce w innych warunkach, niż w krajach zachodniej Europy, ze swoistym indywidualnym piętnem.

Na charakter kultury polskiego Oświecenia i kierunek jej rozwoju wpłynął bardzo wzrost znaczenia Warszawy w życiu całego kraju. Warszawa była bowiem w tym okresie głównym ośrodkiem kultury umysłowej i artystycznej, kuźnią myśli politycznej, skąd idee Oświecenia rozchodziły się na całą Polskę.

Spółeczno-polityczna myśl pokolenia Oświecenia, ożywiona ideałami reform państwowych wyrastała w konkretnych warunkach historycznych Polski, ale jednocześnie wiązała się z całą atmosferą epoki i prądami, które przenikały w tym czasie Europę. Obserwując polską myśl reformatorską, można rozróżnić jej najróżniejsze odcienie: od spokojnych i umiarkowanych aż po zdecydowanie radykalne. Pisarze i publicyści odwoływali się do zaleceń zdrowego rozsądku i rozumu, ukazywali rozmaite korzyści płynące z reform, powoływali się na prawo natury regulujące stosunki między ludźmi. Takie właśnie są pisma polityczne i publicystyczne najwybitniejszych myślicieli polskiego Oświecenia, od Leszczyńskiego i Konarskiego, przez Staszica i Kołłątaja, do Jezerskiego i Pawlikowskiego.

W miarę, jak zaostrzała się sytuacja polityczna, w miarę napływu do Polski ideałów Oświecenia europejskiego, coraz głośniejsze były głosy domagające się reform. Gorąca atmosfera Sejmu Czteroletniego i okres bezpośrednio poprzedzający debaty sejmowe znacznie przyspieszyły rozwój publicystyki. Powstały wtedy prawdziwe arcydzieła prozy politycznej, wspaniałe utwory przemawiające nie tylko siłą argumentów, ale i stroną emocjonalną. Ich autorzy w swych programach reform politycznych upominają się o prawa człowieka, żądają praw politycznych dla mieszczan, wolności dla chłopów, atakują magnatów, na nich składając odpowiedzialność za upadek państwa, wysuwają rozmaite propozycje reformy Rzeczypospolitej poprzez umocnienie władzy króla i likwidację szlacheckiej anarchii.

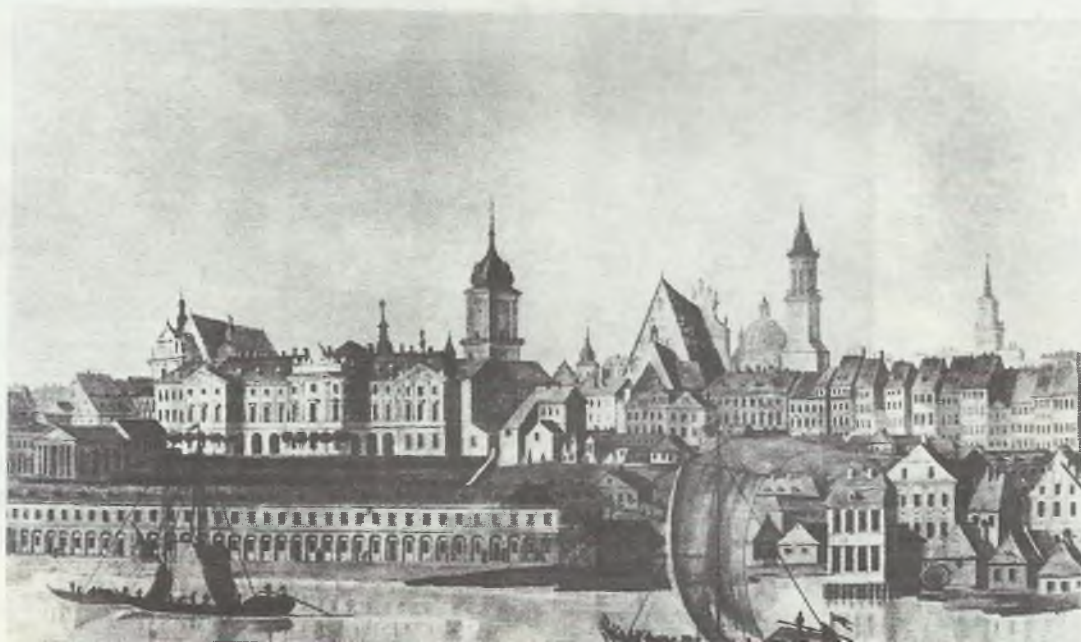
„Uczyniwszy zadość radości powszechnej, dajemy pilne oko na ubezpieczenie tej Konstytucji, stanowiąc, iż ktobykolwiek śmiał być przeciwnym niniejszej Konstytucji lub targać się na jej zepsucie, albo wzruszał spokojność dobrego i szczęśliwym być zaczynającego narodu przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłumaczenie Konstytucji, a tym bardziej przez formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu czyli konfederacji i onej przodkował lub jakowym sposobem do tego dokładał się, ten za nieprzyjaciela ojczyzny, za jej zdrajcę, za buntownika uznany, najsurowszymi natychmiast karami przez sąd sejmowy ukarany będzie.”

(Fragment *Deklaracji Stanów Zgromadzonych*, uchwalonej przez Sejm w dniu 5 V 1791 i oblatowanej tego samego dnia)

„Nigdy bardziej cnotliwa tyłu obywatelów gorliwość o dobro publiczne nie potrzebowała silniejszego poparcia, jak po świętym i wiekopomnym dziele w dniach 3-m i 5-m miesiąca maja roku bieżącego 1791 uskutecznionym. Poparcia zaś tego obiecyać sobie nie można, jak tylko przez porozumienie się wzajemne i konieczną jedność. W zamiarze więc ugruntowania i dokończenia

**Nigdy dobrańszych postłów nie miała Warszawa,
Ich cel Ojczyzny dobro, ich nagroda sława,
Ale jeżeli na sporach czas wycieńczy marnie...
Już mnie o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie.**

(Stanisław Trembecki)



Sejm Czteroletni zwany Wielkim, skonfederowany, obradował w Warszawie od 6 X 1788 do 29 V 1792 r. Miejscem obrad Sejmu Czteroletniego był Zamek Królewski — na zdjęciu fragment Panoramy Baryczkowskiej z końca XVIII w.

- literatura polityczna

działa tak zbawiennego przedsięwzięliśmy sposób najprostszy złączenia się obywatelskiego pod hasłem dobra ojczyzny i jednomyślności, tej to jednomyślności, bez której próżno byśmy się starali o utwierdzenie szczęścia narodowego, to jest bezpieczeństwa wspólnego i swobód wzajemnych."

(Początkowy fragment *Ustawy dla Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej* z połowy maja 1791 r.)

Pojęcie „człowiek” staje się w utworach ideologów polskiego Oświecenia wartością nadrzędną. Mówi się o prawach i o wolności człowieka, przypomina się, że ludzie „są między sobą równi, ponieważ natura ludzka jest we wszystkim jedna”.

Spółeczna treść ideologii polskiego Oświecenia nie ma jednolitej formuły, ścierają się w niej różne kierunki i orientacje, rozmaicie też wyglądają propozycje reformy państwa. Odbija się w nich i umiarkowany konstytucjonalizm, i prądy antymonarchiczne, i jakobińskie. Dominuje jednak idea humanitaryzmu, wywodząca się z przeświadczenia, że u podstaw organizacji życia społecznego leży prawo natury.

Nie wszystko jednak odbywało się bez przeszkód i trudności. Konserwatyści bronili swego stanu posiadania i dążyli do jego utrzymania. Mimo to dokonują się przełomowe dla polskiego życia reformy, i to właśnie wówczas, gdy nad krajem zawisło najgroźniejsze z dotychczasowych niebezpieczeństw, gdy sąsiednie potęgi przygotowywały się do zadania ostatecznego ciosu. Zwyciężyło przekonanie, że realizacja reform wewnętrznych ocali niepodległość narodową. Jest właśnie zasługą kultury i literatury Oświecenia kształtowanie nowoczesnej świadomości narodowej i przeświadczenia, że pojęcie narodu nie oznacza już wyłącznie stanu szlacheckiego.

„Człowiek rodząc się nic nie zna i nic nie myśli.

Tylko jest czuły; cokolwiek boleść sprawuje, tego się strzeże, co jego naturze dogadza, czyli życie znacnia, tego on szuka. (...)

Człowiek ma jeden nieodmienny przymiot: bojaźń cierpienia, czyli chęć życia, albo jak pospolicie nazywamy, być szczęśliwym koniecznie chce musi. (...)

Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacji najpierwszym celem być powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne szczęśliwości zmyślane, gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich byłibyśmy nieszczęśliwymi prawdziwie. Ale chciałby, aby edukacja dla nich ludzi obojętniejszymi czyniła. (...)

Różne krajowe rządy do osiągnięcia szczęśliwości różne sposoby pozwalają, bo niejednaki w obywatelach użyteczności potrzebują. Dlatego w każdym państwie edukacja do rządu stosowną być musi koniecznie. (...)

Wszystko na tym świecie jest z sobą związane. (...) Człowiek sam na sobie przestać nie może. Wewnętrzna szczęśliwość jego od jednych mniej, od drugich stworzeń zawisła koniecznie. (...)

A ponieważ człowiek najprędzej szkodzi człowiekowi może, dlatego według przyrodzonego rzeczy porządku edukacja obywatela najpierw dać mu poznać tych ludzi powinna, z którymi żyć musi. Tę naukę przezywam moralną."

(Stanisław Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*)

„Więc ludzie, co do praw, wszyscy są równi, co do sposobu używania tych praw nie są wszyscy równi. Ta nierówność daje im wspólne potrzeby i każdego człowieka do życia w towarzystwie koniecznie przymusza. (...)

Równość, wolność i własność są najpotrzebniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka. Nikt nie rodzi się ani z przywilejem nieoddzielnym próżnowania i bogactwa, ani z przeznaczeniem nieodmiennym pracy i ubóstwa.

Wszelkie dla ludzi bogactwo znajduje się w ziemi. Nie można bez największego gwałtu zabronić któremukolwiek człowiekowi nabywania własności ziemi. Prawo — czyli podług praw używanie własności osobistych — sposobi każdemu człowiekowi własność gruntową.

Nikt się nie rodzi ze znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzdargi i wstydu odebranego życia, nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru. Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność."

(Stanisław Staszic, *Przestrogi dla Polski*)

„Mówmy co chcemy, nie najdziemy innej między ludźmi równości prócz tej, że wszyscy jednym i tymże samym przyrodzeniem podlegają prawom, nie są więc równi między sobą, bo przyrodzenie naznaczyło ich tak widoczną różnicą i nierównością, lecz podlegając jednym prawom, jakkolwiek się między sobą różnią, mają przeciw wszystkim podobne uczucia, potrzeby, siły, mają wszyscy jednakie należyłości i powinności wzajemne, mają jednakie prawa do swej osoby i rzeczy. Takowa tylko równość jest prawdziwą, bo wypływa z praw przyrodzenia nieodmiennych i koniecznych, jest potrzebna, bo na niej gruntuje się pierwsze zasady społecznego rządu, nie może jej człowiek nigdy utracić, a zatem fałszywe jest twierdzenie, że ludzie stali się nierównymi w społeczności. W czym ich przyrodzenie chciało mieć równymi, zawsze są i zawsze będą, bo ustawy umowne społeczności, wypływające z kontraktu wszystkich, obowiązują równie wszystkich; lecz w czym przyrodzenie położyło nierówność między ludźmi, w tym żadne umowy, żaden kontrakt społeczny nie zdoła ich porównać, przez żadną umowę niższy nie będzie wyższym, czarny nie będzie białym, słabszy nie będzie mocniejszym itd."

(Hugo Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny, czyli Nauka o należyłościach i powinnościach człowieka*)



Stanisław Staszic, autor dzieła inicjującego wielki ruch umysłowy Sejmu Czteroletniego *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* opublikowanego anonimowo 1787 r.

Jeden z najświetniejszych umysłów okresu Sejmu Wielkiego, Hugo Kołłątaj, autor traktatu *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego. O przyszłym sejmie Anonima listów kilka*, ukazującego się w latach 1788—1789; animator tzw. Kuźnicy Kołłątajowskiej, grupy radykalnych pisarzy i publicystów, odgrywających dużą rolę w kształtowaniu opinii publicznej.



Dzień świętego Jana

Z końcem czerwca, u progu lata, odprawiano niegdyś prastare święta ku czci słońca i miłości, które — pomimo rozmaitych zmian w formie i dostosowania do chrześcijańskiego kalendarza — trwały przez długie wieki i do dziś jeszcze przeżytkowo pozostają. Są to przede wszystkim sobótki, niegdyś bardzo powszechne — zabawa wesola, efektowna i ciesząca się popularnością także u szlachty.

Mimo że ognie sobótkowe palono nominalnie ku czci świętego Jana, przekonanie, że jest to zwyczaj pogański, było powszechne. Marcin z Urzędowa z końcem XVI wieku tak pisał: „U nas w wilię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały (...); tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni, tańczując”.

Nic więc dziwnego, że ludzie bardziej pobożni, zwłaszcza duchowni, patrzyli z odrazą na ów diabelski zwyczaj i starali się go zwalczać. Sam Mikołaj Rej — mający na ogół wielkie zrozumienie dla zabawy i wesołości — szyderczo i niechętnie wypowiadał się o sobótkach: „Dzień św. Jana bylicą się opasać a całą noc około ognia skakać — toć też niemałe uczynki miłosierne. A tam największe czary, błędy na ten czas się dzieją”.

Sobótką, Kupałą, Noc Świętojańska — wszystkie te nazwy odnoszą się do tego samego obrzędu, do tego samego święta. Obchody sobótki były powszechne. Widok był więc niezwykły, gdy o zmroku, jedne po drugich zapalały się na wzgórzach i pagórkach ognie, rozbrzmiewały śpiewy, a na łąkach rozpoczynały się tańce. Z każdej wiązanki przyniesionych ziół — szałwi, dziewanny, bylicy, dziurawca — dziewczęta wrzucały po jednej gałązce do ognia, by ich dym miał zabezpieczyć je od złego. Resztę zabierały do domów, by pozatykać je w strzechy chat, stodół i obór. Chłopcy przeskakiwali przez ogień, wymachując rękami w powietrzu i wykrzykując niezrozumiałe słowa czy zaklęcia. O północy, w tę jedną, jedyną noc, można było wyruszyć na poszukiwanie kwiatu paproci — cudownego kwiatu szczęścia. Kto zerwał kwiat paproci, miał mieć zapewnione szczęście i powodzenie do końca życia.

Przeciwno sobótkom zdarzały się też i zorganizowane krucjaty. Mimo tych wszystkich poczynań, sobótki trwały, a nawet próbowano je tłumaczyć jako pamiętkę palenia bałwanów pogańskich i starano się nadać im piętno chrześcijańskie: „Na tę pamiętkę i po



Obchód święta Kupały — rys. M.E. Andriolli (1878 r.)

dziś dzień w wigilię Jana św. ognie ludzie palą, weseląc się z tego, iż im tego dnia pierwszy raz światłość ewangelii świętej rozświeciła. I pokazując też to, iż po dziś dzień są gotowi takie bałwochwalstwa palić, jeśliby się kędy między prostymi ludźmi znajdowały”.

Wianki — pływające po wodzie, pięknie przystrojone — należą także do zwyczajów świętojańskich. Dziewczyny wity wianki, rzuciły je na wodę, a czuwający w łódkach młodzieńcy wytapywali je. Wyłowienie wianka oznaczało rychłe zamążpójście. Zwyczaj ten przetrwał najdłużej ze wszystkich obrzędów sobótkowych — nie tylko zresztą na wsi, ale i w miastach.

W dziewiętnastowiecznej Warszawie sobótkowe wianki odbywały się w atmosferze ludowego festynu — z petardami, ogniami sztucznymi, iluminacjami. Rozświetloną Wisłą płynęły wianki ustrojone wstążkami, kwiatami, świeczkami, do których często dziewczęta przyczepiały karteczki przeznaczone dla tego, kto wianek wyłowi: „Godłem

mej cnoty nie listek, nie kwiatek, lecz skromność, praca, pokora i statek”.

Gdzeniegdzie tępiono zwyczaj palenia ogni ze względu na niebezpieczeństwo pożaru: „Ogniów świętojańskich pod karą zwierności wiejskiej zakazuje się”, postanawia Anna Jabłonowska w swych ustawach wiejskich, w rozdziale poświęconym ochronie od pożarów.

Sobótki przez długie wieki miały i mają za patrona świętego Jana Chrzciciela:

**Tak to matki nam podały,
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawždy sobótką paiana.**

Dziś organizowane są jeszcze „Wianki” na Wiśle, ale w znacznie skromniejszej formie, jako przebłysk dawnego, staropolskiego obyczaju.

(Na podstawie „Dziejów obyczajów w dawnej Polsce” J.S. Bystronia)

Witajcie świętecznie i już... wakacyjnie

Jakiż to miły miesiąc — ten czerwiec! Rozpoczyna się wspaniale — Waszym świętem, świętem wszystkich dzieci — Dniem Dziecka. Niesie ze sobą upragnione lato i wreszcie — wakacje!!! Kończy się szkoła, słońce mocno świeci, a wokół nas, i w nas, wszystko woła, śpiewa. A więc, zanim powiemy Wam: „Już za parę dni, za dni parę”, itd, przypomnijmy wspaniały świat Pana Kleksa. Może i Was czekają już za kilka dni równie niesamowite przygody, kto wie? Może i Wy znajdziecie czarodziejską wyspę, taką jak Bergamuty? Zanim to nastąpi, zaśpiewajcie — przypominaemy Wam słowa i nuty tej piosenki.

A może wiecie, kiedy działo się to wszystko, o czym napisał pan Jan Brzechwa w „Panu Kleksie”? Nie wiecie?!

Otóż działo się to w czasach, kiedy atrament był jeszcze zupełnie, ale to zupełnie biały, natomiast kreda była czarna. Łatwo sobie wyobrazić, ile z tego powodu wynikało kłopotów i nieporozumień. Pisało się białym atramentem na białym papierze i czarną kredą na czarnej tablicy. Gdy uczeń pisał wypracowanie, nauczyciel nigdy nie wiedział, czy kartki są zapisane, czy też nie zapisane. Urzędnicy w biurach zapelniali piśmem ogromne księgi, ale na próżno ktokolwiek usiłowałby odnaleźć w nich ślady liter lub cyfr. Po prostu były niewidoczne. I nie wiadomo, jak długo trwałby jeszcze ten przykry stan rzeczy, gdyby nie słynny mędrzec, dziwak i podróżnik, uczeń doktora Paj-Chi-Wo, nieoceniony pan Ambroży Kleks.

To były takie dziwne „kleksowe” czasy. Warto sobie przypomnieć „Akademię”, „Podróżę” i „Triumf” Pana Kleksa. W czasie wakacji wróćmy do tej przezabawnej książki, a nie tylko podziwiamy jej filmową adaptację.

Mistrz Brzechwa w duecie z mistrzem Szancerem zachęcają wszystkie dzieci do wejścia przez karty książki w cudownie baśniowy świat Pana Kleksa. Życzymy miłych wrażeń!

POMYŚL: Szkoła się skończyła. Otrzymałeś promocję do następnej klasy, z czego się ogromnie cieszysz. Pan Bóg pomógł ci, abyś wytrwał i pokonał lenistwo. Dziękujesz Mu teraz za to. Chciałbyś okazać, jak bardzo jesteś Mu wdzięczny. Czy tylko chciałbyś podziękować modlitwą? A może postanowisz sobie, że przynajmniej raz w tygodniu, podczas wakacji, zrobisz jakiś dobry uczynek?

NA WYSPACH BERGAMUTACH

muzyka A. Korzyński słowa J. Brzechwa

Na wyspach Bergamutach
Podobno jest kot w butach
Widziano także ośła,
Którego mrówka niosła.
Jest kura samograjka
Znosząca złote jajka;
Na dębach rosną jabłka
W gronostajowych czapkach,
Jest i wieloryb stary,
Co nosi okulary,
Uczone są lososie
W pomidorowym sosie
I tresowane szczury
Na szczycie szklanej góry.
Jest słoń z trąbami dwiema
I tylko... wysp tych nie ma!

Na wys-pach Ber-go - mu-tach pa - dob - na jest kot
w bu-tach wi - dzia - no tak - ze a - śla kło - ra - ga mrdw - ka
nio - śla jest ku - ra sa - mo graj - ka zno - szą - ca zio - te
jaj - ka Na dą - bach ros - ną jabł - ka w gro - no - sta - jo - wych
czap - kach jest i wie - lo - ryb sta - ry ca - na - si - o - ku -
la - ry u - czo - na są to - so - kie w po - mi - da - ro - wym
so - sia i tra - so - wa - na szcu - ry na szczy - cie szkla - nej
go - ry jest słoń z tra - ba - mi dwie - rpa Tyl - ko wysp tych
nie ma

Pan Kleks jedną ręką uchwycił się żerdzi i na wydełym przez wiatr surdudcie unosił się nad wodą jak balon...
(ilustracja Jana Marcina Szancera)



Coś pysznego dla dzieci — i nie tylko



Placek z pierwszymi owocami

Najpierw — **kruche ciasto**: 30 dkg mąki, 10 dkg cukru pudru, całe jajko, 14 dkg masła, szczypta soli, otarta skórka z pół cytryny. Szybko zagniatamy, jak zwykle, owijamy folią i wstawiamy do lodówki. Wydrelowane wiśnie lub czereśnie wstawiamy na sitku do lodówki (ochłodzone nie wydzielają tyle soku). Kruchym ciastem wylepiamy tortownicę, pamiętając o wysokim brzegu (ok. 4 cm), wkładamy do gorącego piekarnika i pieczemy ok. 15 minut. Ozłocony spód posypujemy pokruszonymi biszkoptami i układamy na nim owoce (wiśnie, czereśnie, agrest, truskawki), które polewamy **ciastem biszkoptowym**: trzy surowe żółtka i 8 dkg cukru dobrze ucieramy, pod koniec dodajemy pełną łyżkę mąki ziemniaczanej, szczyptę soli, 3 łyżki kwaśnej śmietany, odrobinę cynamonu i na samym końcu pianę z trzech białek i 5 dkg cukru pudru. Tortownicę wsuwamy natychmiast do gorącego piekarnika na 20 minut.

Zadbajmy o łokcie

Lato — pora lekkich bluzek i sukienek z krótkimi rękawami albo wcale bez rękawów. Odświeżamy łokcie! Jeśli zapomnieliśmy zadbać o nie wcześniej — to już ostatnia chwila, żeby jeszcze to zrobić. Trzeba je więc myć przefiltrowanym mydłem i wcierać w nie krem do rąk, glicerynę zagęszczoną lub krem nawilżający. Raz w tygodniu można przetrzeć łokcie solą kuchenną, następnie spłukać wodą zakwaszoną i posmarować kremem. Warto zresztą wyrobić sobie nawyk smarowania łokci kremem do rąk przy każdym myciu dłoni — oczywiście wtedy, gdy nie grozi zabrudzenie rękawów bluzki czy sukienki!

O lekach, słońcu i zdrowiu

Lato za pasem, coraz częściej i dłużej przebywamy na powietrzu, coraz chętniej myślimy o kąpielach słonecznych, które nas wkrótce — miejmy nadzieję — czekają. Nawet jednak w upalne lato zdarzają się choroby lub rozmaite niedyspozycje, przeciw którym stosujemy rozmaite leki. Jest jednak wiele leków, które uczulają organizm ludzki na działanie promieni słonecznych. Może się więc zdarzyć, że gdy oczekując na poprawę zdrowia lub samopoczucia usiadziemy po spożyciu niektórych leków choćby na balkonie na słońcu — dojdzie szybko do wystąpienia wysypek, rumieni, pęcherzy, a nawet oparzeń lub stałej nadwrażliwości na słońce. Do takich leków należą m.in.:

- z grupy sulfonamidów: Amidoxal, Sulfaguandyna, Biseptol
- moczopędne: Furosemid, Hydrochlorothiazyd
- przeciwcukrzycowe: Diabetol, Chlorpropamid
- psychotropowe: Fenactil, Thioridazin
- antybiotyki: Vibramycyna, Oxyteracylina, Aureomycyna
- przeciwgruźlicze: Isoniazyd, Pas
- dezynfekujące układ moczowy: Negram
- hormonalne: Mestranol, Stilbestrol
- uspokajające: Elenium, Librium



Przed wyjazdem na urlop

Już niedługo koniec szkoły, wakacje, urlopy... Nie wszyscy zapewne wyjadą, albo nie tam, gdzie by chcieli, ale choć na krótko może uda się gdzieś wyjechać. W nawale spraw nie zapomnijmy jednak przed wyjazdem:

- przedłużyć ubezpieczenie mieszkania
- zapłacić komorne, światło, gaz, telefon, RTV
- uprać i schować brudną bieliznę pościelową
- zabezpieczyć kwiaty — oddając sąsiadom na przechowanie albo zostawiając rodzinie klucze
- oczyścić lodówkę i zabezpieczyć przed zepsuciem artykuły spożywcze w szafkach
- usunąć z wazonów cięte kwiaty
- zamknąć dopływ gazu i dopływ wody
- polecić mieszkanie rodzinie lub znajomym, którzy będą je „załudniać”, czyli zaświecać światło, otwierać okna i drzwi balkonowe — może na zasadzie wzajemności?



I Ty możesz się zmienić!

Przyjrzyj się uważnie: na obu zdjęciach jest ta sama osoba. To nie do uwierzenia — a jednak! Trochę odwagi! I Ty możesz się zmienić! Nadchodzące lato jest do tego doskonałą okazją. Spójrz w lusterko i pomyśl: czy ta fryzura sprzed pięciu lat wciąż Ci się podoba? Czy zawsze musisz nosić bluzki w tym samym kolorze? Czy próbowałaś zastosować troszkę inny makijaż? Nie wahaj się! Przyzwyczajenie jest co prawda drugą naturą, ale czy tej natury nie można trochę ulepszyć?

W bieżącym numerze chciałbym odpowiedzieć na trzy listy, ukazujące z jak wieloma różnymi problemami zwracają się do nas nasi Czytelnicy. Oto co pisze pani Zofia K. z Płocka:

„Jestem wyznania rzymskokatolickiego, ale od dawna chętnie i dokładnie czytam Wasze czasopismo. Dlatego zwracam się do Duszpasterza z prośbą o wyjaśnienie następującego problemu: Moja młodsza córka zapytała na lekcji religii, jak Bóg stworzył świat. Siostra, zajmująca się katechizacją w tej klasie, odpowiedziała, że Bóg swoim słowem stworzył świat, natomiast uczeni dają nam dowody, że to nie On osobiście go stworzył. Tymczasem ksiądz, do którego zwróciłam się w tej sprawie, podał jeszcze inną wersję. Nie wiem już, co o tym myśleć, co odpowiedzieć dziecku, które pyta: kto stworzył świat?”

Na pewno przypomina Pani sobie *Credo*, ową esencję wiary chrześcijańskiej, którą odmawia się każdej niedzieli podczas Mszy św. Zaczyna się ono w ten sposób: „Wierzę w jednego Boga — Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi.” *Genesis*, pierwsza księga Biblii, zaczyna się tymi słowami: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”. Bóg — Stwórca świata to zasadnicze stwierdzenie wiary chrześcijańskiej. Jak jednak zrozumieć stworzenie świata przez Boga?

Dawne tego interpretacje powinny zostać zmodyfikowane przez nowe, jakich dostarcza nam współczesna nauka. Ukazuje ona przede wszystkim, że świat — „universum”, taki, jaki znamy dzisiaj, wpisany jest w cały olbrzymi proces rozwoju. Stwarzanie dokonuje się w czasie, nie jest skończone raz na zawsze, nie jest dokonane za jednym zamachem. Jak więc można zrozumieć słowa *Genesis*? Słowa te nie pretendują do historycznej dokładności. Mają one w swój specyficzny sposób ułatwić nam zrozumienie zamysłu Boga wobec świata.

Nauka czyni wiele odkryć. Mówi ona, że człowiek nie pojawił się na ziemi razem z pierwszymi żywymi istotami, ale w następstwie rozlicznych przemian niektórych gatunków zwierząt. Złożoność istot żywych pochodzi z ewolucji — poczynając od organizmów najprostszych. Istnienie ziemi zawdzięczamy pewnej liczbie zjawisk kosmicznych. Nasz świat, wciąż pozostający w ekspansji, zaczął się bez wątpienia od wybuchu początkowego. Tak więc nauka coraz bardziej zbliża się do źródeł — choć nigdy do nich nie dotrze. Nie może ona bowiem

odpowiedzieć na to ostateczne pytanie, które Pani postawiła. Nauka opiera się przeciwieństwo na obserwacji zjawisk, jak więc mogłaby powiedzieć nam, co zdarzyło się przed zaistnieniem jakiegokolwiek zjawiska i jakiegokolwiek obserwacji?

Bóg stworzył świat — i jedynie wiara może to głosić. Ale czy nauka może ograniczyć interwencję Boga w świecie do pierwszego tylko impulsu, by potem świat rozwijał się już sam przez się? Nie! Bóg wciąż kontynuuje swe twórcze dzieło. I to nie tylko utrzymując jego istnienie, ale przede wszystkim przez to, że nie przestaje go tworzyć! Bóg chce uczynić ze świata wielkie braterskie miasto, miejsce Nowego Przymierza z ludzkością. Wysłał nam swego Syna oraz Ducha Świętego. Pragniemy, abyśmy z Nimi i przez Nich doprowadzili do zakończenia Jego dzieła. Nie mówmy więc o stworzeniu świata w przeszłości: to dziś, przez nas samych Bóg wciąż tworzy świat.

Pan Bogumił Z. z Krakowa przysłał list następującej treści:

„W dzisiejszym świecie coraz głośniej mówi się o zawiennym wpływie psychologii (psychoanaliza, psychoterapia itp.). Przyznam, że niepokoi mnie ta ewolucja. Wolalbym, aby chroniono nas przed tą moralną korozją. Wiem, że psychologia staje się w pewnym sensie nową religią naszych czasów, głoszącą szczęście bez granic. Ale to nie przez zastąpienie Chrystusa Freudem ludzkość zmienia się na lepsze. Łatwo to zauważyć, gdy widzi się spustoszenia powodowane niejednokrotnie przez źle prowadzone psychotherapie i przez psychologiczne manipulowanie tłumami (...).”

Chyba niebýt dobrze rozumieć zarzutu, jakie stawia Pan psychologii. Zastanawiam się, czy to naprawdę psychologia chce Pan zaatakować. Psychologia obejmuje pewien zestaw działań terapeutycznych, które mają uzdrowić osoby cierpiące — mniej lub bardziej — na zaburzenia umysłowe lub osobowościowe. Odsyła ona również do zastanowienia się nad człowiekiem i jego psychiką. Fakt, że nie wszystkim psychoterapeutom się to udaje, nie obniża znaczenia psychologii. Te porażki można wyjaśnić błędem w osądzie psychologa, nieświadomą manipulacją z jego strony, bądź ograniczonością jego działań. Czyż oskarża Pan całość medycyny, gdy okazuje się, że jakaś diagnoza była nieprawidłowa albo gdy jakaś operacja się nie udało?

Pañskim zdaniem psychologia wydaje się być niemoralna, gdyż jakoby zachęca do nierespektowania reguł niezbędnych w życiu społeczeństwa, do folgowania sobie w każdej sytuacji, do ulegania nieprzewidywanej pokusie wszelkich przyjemności i przyjemnostek.

Jest to absolutnie błędne mniemanie! W istocie bowiem ci, którzy chcą skorzystać z rady psychologa lub psychoterapeuty czynią tak, ponieważ nie mogą znieść samych siebie — lub znieść swego otoczenia. Chcą poznać jakiś sposób, aby mogli żyć w zgodzie z sobą i z innymi. Tak więc sukces psychologii powinien Pana raczej cieszyć. Psychologia odgrywa poważną rolę w procesie socjalizacji jednostek — i to zresztą na dwa sposoby: dając poszczególnym jednostkom więcej swobody i środków na włączenie się w życie społeczne, a także zmuszając społeczeństwo do ponownego zintegrowania się wobec przeciwieństw, które samo stwarza dla swych członków.

Skąd więc bierze się to nieporozumienie? Wydaje mi się, że pochodzi ono z obrazu, jaki chce się jej narzucić. W istocie bowiem zbyt wiele ludzi oczekuje od niej więcej, niż może ona dać. Jedną z jej ról terapeutycznych polega bowiem na tym, by ułatwić wyrzeczenie się raju utraconego, uznać, że to wyrzeczenie jest ostateczne i potrafić żyć dalej z tą świadomością. Jest to wyrzeczenie trudne, które powoduje wiele obaw i objawów agresji. Być może tu właśnie leży zasadnicza przyczyna pewnej wrogości wobec psychologii.

A oto list pani Elżbiety J. z Gdańska:

„Mam 16-letniego syna, który powiedział mi niedawno: Nigdy się nie ożenię, będę żył w wolnym związku, to w razie czego nie będę się musiał rozwodzić. Jako osoba wierząca, jestem całkowicie skosternowana i bezradna. Próbuję to wszystko przeanalizować, chciałam więc prosić o pomoc w znalezieniu odpowiednich argumentów.”

Proszę mi wybaczyć, że Panią zawiode, ale wydaje mi się, że Pani syn wcale nie potrzebuje argumentów czy dysput teologicznych. Jego bunt skrywa po prostu niepokój, że miłość między mężczyzną a kobietą nie może trwać długo. Potrzebuje więc uspokojenia, i to nie ze strony kogokolwiek, ale ze strony Pani, bo to Pani zadał — choć nie wprost — to pytanie. On chce poznać i wysondać osobiste doświadczenia i przekonania swej matki. Nikt więc zamiast Pani nie może mu na to odpowiedzieć.

Korzystając z okazji, łączę dla Pani i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: 1 kwartał — 7500 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręzczyeli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratów — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach i u doręzczyeli; 3. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratów — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawców-odbiorców właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmujemy RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie 370044-1195. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na 1 kwartał, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 27/91. INDEKS 47977. ISSN 0127—8287



Jezus Chrystus i św. Jan Chrzcziciel — jako dzieci

Co miesiąc konkurs ze znajomości Pisma Świętego

3 PYTANIA

Poznajemy Pismo Święte czyli Jezusa Chrystusa

Proponujemy naszym Czytelnikom pierwszy zestaw pytań:

1. Ilu ludzi Jezus nakarmił pięcioma chlebami, a ilu — siedmioma?
2. U kogo przebywał Jezus w Betanii, gdy przyszła niewiasta i na Jego głowę wylała kosztowny olejek?
3. Co kupili arcykapłani za zwrócone przez Judasza 30 srebrników?

Odpowiedzi na pytania zawarte są w Ewangelii św. Mateusza. Prosimy podać odpowiedzi oraz odpowiednie rozdziały i wiersze. Z nadesłanych prawidłowych rozwiązań wylosowany zostanie zwycięzca konkursu, który otrzyma nagrodę w wysokości 50 tysięcy zł. Nagrodę ufundowała parafia pw. M.B. Wniebowziętej Kościoła Polskokatolickiego w Lublinie. Czekamy na odpowiedzi, które należy nadsyłać pod adresem naszej Redakcji do 15 lipca br. — z dopiskiem na kopercie „3 Pytania”.

UWAGA — CZYTELNICY!

„BIESIADA WIDM” Aleksandra Dumasa do nabycia w naszym Wydawnictwie!

Aleksander Dumas (ojciec) jest autorem tak znakomitych powieści jak „Hrabia de Monte Christo”, „Trzej Muszkietierowie”, „Dwadzieścia lat później”, „Wicehrabia de Bragellone”, „Królowa Margot”. Nie wszyscy znają „Biesiadę widm” autorstwa tego znakomitego pisarza. Książka ta napisana jest w modnym obecnie (zwłaszcza wśród młodzieży) stylu — zwanym horrorem. Jest to zbiór opowieści niesamowitych, mrozących krew w żyłach. Rzecz dzieje się we Francji i... w Karpatach. Styszeliście, zapewne, mili Czytelnicy o księciu Drakuli, lecz czy znacie inne historie karpackich wampirów? Jeżeli nie znacie, polecamy „Biesiadę widm”.
Cena książki: 6 tysięcy zł.

WYPEŁNIJ! WYTNIJ! WYŚLIJ!

ZAMÓWIENIE

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. A. Frycza Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02-169 Warszawa

Zamawiam egzemplarzy książki „BIESIADA WIDM” Aleksandra Dumasa. Cena 1 egzemplarza książki wynosi 6 tysięcy zł.

.....
(Imię i nazwisko zamawiającego)

.....
(Adres zamawiającego: ulica, nr domu, nr mieszkania, miejscowość, kod)

.....
(Podpis zamawiającego)

Warunki płatności: opłata za zaliczeniem pocztowym, tj. płatne przy odbiorze książki.

POZIOMO: A-1) centrum, A-8) krynica, C-1) człowiek o dużej wiedzy, D-7) nowoczesny pocisk, F-2) przewóz przez obce terytorium, F-10) leśny rozmówca, H-1) powieść Camusa, H-6) nieporządek, K-1) H, L-7) pseudonim Stefana Żeromskiego, N-1) ziółko, gagatek, N-8) forma bezgotówkowych rozliczeń.

PIONOWO: 1-A) smaczna ryba morska, 1-G) znana z kopalni soli, 3-A) haracz, 3-F) powtórne dokonanie przestępstwa, 5-A) paliwo samochodowe, 5-I) kwiat zwany również ślazurem, 7-B) forma nieregularna, 9-A) wałek, 9-C) najdłuższy bieg olimpijski, 11-A) na czele Instytucji, 11-K) wojsko tatarskie, 13-A) ośmiokąt, 13-I) domena jurysty.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr (przystawie ludowe):

(E—13, N—2, E—5, A—5, M—5) (F—6, A—12, B—11) (I—13,

H—1, K—4, N—3, A—4, N—9, D—10, N—10).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „KRZYŻÓWKA nr 6”.

Do rozlosowania: przekaz pocztowy wartości 20.000 zł.

Rozwiązanie Krzyżówki Świątecznej (nr 3):

„Zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych życzy Redakcja”.

Nagrodę wylosowała pani Krystyna Kurek z Czeladzi w woj. katowickim.

KRZYŻÓWKA NR 6

